

## **DROGA KRZYŻOWA 2020**



Tekst rozważań Drogi Krzyżowej jest dziełem członków Światowej Róży Różańca Rodziców Dzieci Uzależnionych, Osób Uzależnionych i Rodzin w Potrzebie oraz rodziców z Grup Wsparcia KARAN

## **DROGA KRZYŻOWA 2020**

### **Wstęp**

**W imię Ojca i Syna i Ducha świętego (Amen)**

Panie Jezu, rozpoczynam tę drogę krzyżową, którą chcę przejść razem z Tobą.

Dwa krzyże – Twój i mój.

Lęk, cierpienie, żal, tak wiele pytań – czy dam radę wziąć ten krzyż i nieść go mimo bólu, krok za krokiem, dzień po dniu?

A Ty mówisz „Nie lękaj się, ten krzyż jest dopasowany idealnie do ciebie. Weź go w swoje ręce, wtul się w ten krzyż, a Ja cię wraz z nim podniosę i wezmę na swoje ramiona! Zaufaj mi! Jestem z Tobą! WIERZYSZ W TO ?!

### **Stacja I – „ Pan Jezus na śmierć skazany “**

***Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie***

***Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył***

Tłum żąda od Piłata wydania wyroku śmierci. Rodziny uwikłane w nałogi są podobne do tego tłumu. W swoim zaślepieniu same siebie wydają na śmierć wyrządzając krzywdę sobie i tym których kochają, niszczą swoje zdrowie duchowe i fizyczne, a w efekcie dążą do samozniszczenia. Można by powiedzieć - ludzie przegrani, ale Jezus mówi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz Ci, którzy się źle mają... Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” . Jezus przyszedł na ziemię, aby uzdrawiać nasze serca. W sposób szczególny upodobał sobie grzeszników, ludzi uwikłanych i zniewolonych, często przekreślonych przez społeczeństwo z różnych powodów. Pomóż nam Jezu stanąć w prawdzie, bo tylko ona może nas wyzwolić. Naucz nas szanować ludzi takimi, jacy są, bez osądzania i wydawania wyroku, tak jak Ty to czyniłeś. Jezu Chryste, daj nam siłę do powstawania z upadków. Przemieniaj Panie serca i umysły ludzi zniewolonych, przemieniaj serca ich bliskich, bo tylko z Tobą droga śmiertelnego uzależnienia może przemienić się w drogę nawrócenia i godnego życia.

***...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami***

### **Stacja II - „ Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona “**

***Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie***

***Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył***

Bóg nie odrzuca człowieka, tak bardzo nas kocha, że zesłał nam Syna swojego, aby nas zbawić. Jezus Chrystus bierze nasze grzechy na swoje ramiona i oddaje swoje życie. Pan Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Czy jesteś gotowy(a) pójść za nim, zostawić wszystko co masz, zaufać i oddać się w Jego opiekę? Rolą rodzica jest pozwolenie dziecku na wzięcie przez nie krzyża na swoje ramiona i zaufanie, że Pan Bóg poprowadzi, pobłogosławi nam i naszym dzieciom.

***...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami***

### Stacja III - „ Pan Jezus upada po raz pierwszy “

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

To straszne Panie, że Ty który dajesz moc i siłę, upadasz!  
Ty Wszechmocny i Wszechpotężny nie wytrzymujesz naporu zła i upadasz!  
Upadam razem z Tobą, ja matka zniewolonego dziecka.  
I nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego to ma być aż tak.  
Dzięki wierze jednak mogę osiągnąć pewność, że chodzi tu o Twój plan miłości.  
I gdy widzę, jak wśród złośliwych okrzyków podnosisz się z tego upadku, obejmujesz rękami krzyż i idziesz dalej, podnoszę się i ja.  
I idę...  
Pytasz, czy nie bolało mnie serce  
Gdy wystawiłam walizki syna za drzwi  
Odpowiadam-bolało !  
A zapytaj Matkę, czy nie bolało Ją serce  
Podczas rytmicznego biczów uderzania  
A zapytaj Matkę, czy nie bolało Ją serce  
Podczas okrutnego gwoździ przybijania  
A zapytaj Matkę, czy nie bolało Ją serce  
Podczas głębokiego włócznią przeorania  
Bolało, a jakże bolało!  
No to, jak to wytrzymujesz?  
Wytrzymuję, bo uwierzyłam, że to prowadzi do zmartwychwstania.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*

### Stacja IV - „ Pan Jezus spotyka swoją matkę “

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Kochająca Matka towarzyszy swojemu Synowi. Jej zbolełe serce przenika miecz.  
Zatrzymałam się przy IV STACJI.  
Widzę płonące miłością oczy Matki, patrzące jak cierpi jej ukochany syn.  
Matka nic nie mówi, cierpi w milczeniu. Jest Panią cierpliwości. Nie histeryzuje, nie panikuje.  
Jest cicha spokojna i opanowana. A ja ?  
Gdy spotkałam się z chorobą mojego syna bardzo cierpiałam. Wpadłam w panikę. Strach, lęk mnie opanował. Moja bezsilność i niemoc, że sobie nie dam rady (zawsze sobie sama radziłam) - mnie sparaliżowała. Nie wiedziałam co dalej, stanęłam w miejscu. Szukałam pomocy. Pan Bóg postawił na mojej drodze ludzi, którzy mi pomogli, wskazali drogę.  
Drogę modlitwy, terapii. Drogę naprawiania tego, co zepsułam. Odkryłam na nowo sens tego, co ważne w życiu.  
Teraz wiem, Matko - dziękuję Ci. Modlitwa i bezgraniczne zaufanie Tobie i Twojemu Synowi przywróciło równowagę w moim życiu. Odzyskałam spokój, wiarę i radość.  
Odkryłam moc modlitwy różańcowej w Światowej Róży Różańca Rodziców Dzieci Uzależnionych.  
Zrozumiałam sens tego co usłyszałam, „że jeżeli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu”. Zrozumiałam, też, że mój mąż jest ważniejszy od syna. Tak jak powiedział ks.

Dolindo Ruotolo „Mąż, to pierwsza dusza, którą musisz zdobyć dla Jezusa”. Więc nie ustaję w modlitwie za mojego męża.

Czuję i wiem, że to TY Mateńko prowadzisz mnie w moim życiu. Te trudne, bolesne dla mnie sytuacje, chwile, te krzyże, które przeżywam w życiu zniosę tylko bezgranicznie ufając Tobie i Twojemu Synowi.

„Zaufałam Panu i już, niczego nie muszę się lękać i trwożyć”.

***...Któryś za nas cierpiał rany Jezusa Chryste zmiłuj się nad nami***

## **Stacja V - „Szymon pomaga nieść krzyż Jezusowi “**

***Kłaniamy Ci się, Panie Jezusa Chryste, i błogosławimy Tobie***

***Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył***

Szymon z Cyreny, wezwany do dźwigania krzyża, z pewnością nie chciał go dźwigać. Rzymscy żołnierze mieli prawo zmusić mieszkańców do tego by nieśli dla nich towary/przedmioty, dlatego nakazanie Szymonowi niesienie krzyża było czymś powszechnym. Wezwano Go i zmuszono. Czy my w sytuacji uzależnienia naszych bliskich dziecka, brata, współmałżonka, ojca, matki nie jesteśmy zmuszeni, żeby wziąć na siebie ten krzyż i nieść go z Jezusem?

Na początku myślałam, że takie problemy mnie nie dotyczą, to nie może być moim udziałem, ja robię wszystko co w mojej pomocy, żeby nasza rodzina żyła jak najlepiej. Ale czy w Mojej rodzinie był wtedy obecny Chrystus? Nie, był gdzieś daleko. Przetrwały rytuały z dzieciństwa, trzeba było chodzić do Kościoła bo w rodzinie był ślub, chrzest czy Pierwsza Komunia dziecka. Sytuacja uzależnienia w rodzinie rzuciła mnie na kolana. Nie widząc już wyjścia z tej sytuacji, w swojej bezsilności zwróciłam się do Pana Boga o pomoc, błagając go o ratunek, i tę pomoc otrzymałam. Pan Bóg postawił na mojej drodze ludzi i Stowarzyszenie KARAN, dzięki którym moja córka wygrała walkę z nałogiem. Dzięki terapii w Ośrodku w Warszawie nie tylko Ona wygrała tę walkę, dzięki temu ja odzyskałam siebie. Dzięki wszechstronnej pomocy dla rodziny w kryzysie, którą oferuje Stowarzyszenie KARAN mogłam wziąć udział w terapii indywidualnej, rodzinnej, grupie wsparcia dla rodzin osób uzależnionych oraz w różnorodnych warsztatach rozwijających asertywność i komunikację.

Najważniejsze jednak dla mnie jest to, że teraz mogę iść razem z Jezusem. Dzięki temu, że co roku Stowarzyszenie KARAN pieszo pielgrzymuje na Jasną Górę dokonało się moje nawrócenie, odczułam jak wielka jest miłość Boga do mnie i to, że jestem Jego ukochaną córką. Jak widać ta trudna sytuacja, ten krzyż, przed którym się broniłam, nie chciałam go nieść, doprowadziła do zmiany mojego życia i mojej rodziny.

Również wspólnota Światowej Róży Różańca, w której modłę się za moje dzieci od ponad 6 lat jest dla mnie darem. Pozwala mi trwać na drodze z Chrystusem i jego Matką.

A Ty jak długo zadawałeś sobie pytanie: Dlaczego mnie to spotkało? Co w Twoim życiu zmieniła ta sytuacja? Jak długo będziesz siedł obok Jezusa niezadowolony/ niezadowolona, myśląc, że nic Cię nie łączy ze Skazańcem? Jak z perspektywy czasu widzisz swój krzyż?

Również w tej nowej sytuacji w jakiej się znaleźliśmy z powodu epidemii Coronawirusa trudno jest pojąć i przyjąć to, co się dzieje wokół Nas.

Jak reagujesz? Czy masz możliwość pracy z domu, zrobiłeś zapasy i boisz się słuchając kolejnych wiadomości? Czy widzisz wkoło siebie człowieka, który potrzebuje pomocy, Twojego wsparcia? Czy zauważasz innego człowieka, czy zauważasz, że w tym człowieku jest Chrystus? Jak możesz pomóc nieść Jego krzyż? Czy wykorzystujesz dary, umiejętności, które posiadasz? Rozejrzyj się wokół, może ktoś Cię potrzebuje. Może możesz zrobić zakupy dla sąsiada, pomóc w opanowaniu nowych technologii starszej osobie, żeby nie musiała wychodzić z domu, może uszyć maseczkę lub zmówić modlitwę za lekarza, pielęgniarkę, ratownika medycznego, czy osoby umierające w czasie pandemii.

***...Któryś za nas cierpiał rany Jezusa Chryste zmiłuj się nad nami***

## Stacja VI - „Weronika ociera twarz Panu Jezusowi “

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Weronika biegnie do swojego Pana Zbawiciela pełna odwagi nawet nie myślała o odwadze bo w tym momencie jej serce biło dla Jezusa! który był męczony na swojej Drodze Krzyżowej. Pełna pokory i skruchy swoim gestem pełnym miłości by być blisko Jezusa w momencie skazania na śmierć. To nie było łatwo przebić się w tłumach ludzi i żołnierzy i uchwycić twarz Jezusa, dotknąć i pocieszyć zranionego Pana.

Tak jak każda matka, Weronika jest kobietą czujną i niepoddającą się, gotowa na różne porażki i zniewagi. Biegnie by być z NIM! Ponownie dotknąć Jezusa tym razem ukoić Jego rany, pot, cierpienia za nas wylewające.

Gest chusty, którą otarłaś Jezusa droga Weroniko jest dla nas znakiem wielkiej empatii niewyczerpanej Miłości do człowieka niewinnego.

Weronika nie bała się trudności. Jej zaangażowanie i siła jak i pragnienie być u boku Chrystusa spowodowały, że dotarła tam, na miejsce krzyku i bólu. Ona cierpiała z Nim.

Twoje oczy spotkały się ze wzrokiem Miłościwego Pana w kurzu i hałasie głosów i obelg, ziemia zmieniła się w piekło! Ty Weroniko widziałaś Jezusa cierpiącego i mówiłaś w sercu Ty Jesteś Zbawicielem świata! Jezu ja kocham Ciebie!

Panie pragnę otrzeć Twoją biczowaną Twarz i Ucałować Twoje Rany! Weronika chustą ociera delikatnie Twarz Jezusa! Jest z Nim!

Mając mało czasu nawet może sekundy, Weronika ten czas drogocenny przeżywa intensywnie i nigdy go nie zapomni. Ten intymny kontakt wzroku i gestów, zrozumienia, rozpacz i bólu stały się chwilą ciszy... Dla nas ta chwila jest przykładem MIŁOŚCI!

Weroniko! Jak cenna była ta chwila przeżywana z Panem! Jak cenna jest chwila, którą poświęcimy drugiemu człowiekowi!

Jak cenna jest chwila spontanicznej gotowości zrozumienia, kiedy drugi płacze!

Jak cenny jest czas, który ofiarujemy mężowi, żonie, córce, teściowej, teściowi, dziadkom!

Jak cenny jest gest kiedy potrzebują nas bliscy!

Jak wielkiego szczęścia doznajemy kiedy ofiarujemy uśmiech drugiemu!

Jak znacząca jest pomoc osobom uzależnionym, osobom w depresji, osobom, które potrzebują światła i pomocy by wyjść z nałogów!

Jak znaczącym jest być po prostu przy drugim człowieku, w smutkach w szczęściach i upadkach, po prostu być.

Jak ważna jest chwila, kiedy zauważamy samotnych i bezdomnych!

Zachowanie Weroniki uczy nas - kobiet i mężczyzn - Miłości, Czystego Serca.

*Modlitwa:*

Kochać i być wdzięcznym to prawdziwe wartości człowieka.

1. Panie naucz nas kochać z czystym sercem drugiego człowieka.

2. Weroniko naucz nas determinacji, siły i uporu by dotrzeć do cierpiących i potrzebujących.

3. Panie naucz nas nie poddawać się od pierwszych upadków, ale powstawać i zaczynać od nowa.

4. Weroniko naucz nas „BYĆ” dla innych i służyć w pokorze.

5. Ty, która widziałaś w oczach Chrystusa Miłość nawet kiedy twarz była nierozpoznawalna, naucz nas akceptować inność bliźniego i kochać go jakim jest.

6. Weroniko! ty która jesteś przykładem i symbolem wielkiej miłości do Chrystusa i odwagi kobiecej, przyjmij nasze modlitwy.

„Nie bój się, nie lękaj się, Bóg sam wystarczy, Bóg sam wystarczy...”

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*



## Stacja VII - „Pan Jezus upada po raz drugi”

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Jezus Chrystus upada pod krzyżem po raz drugi. Dźwiganie krzyża to wysiłek ponad Jego siły, upada. Ciało Jezusa jest zmęczone, okaleczone, sponiewierane. Jezu Chryste, podnosisz się z upadku i bierzesz krzyż na swe ramiona, aby wyruszyć w dalszą drogę.

Wielbię cię Jezu Chryste i wywyższam za Twoją miłość do mnie, do każdego z człowieka, za wierność, wytrwałość i Twoje całkowite oddanie woli Ojca. Wiele razy upadłam, począwszy od upadku mojej edukacji we wczesnej młodości, upadku mojej kobiecości, relacji z rodzicami, upadku pierwszego małżeństwa.

Patrząc z perspektywy czasu, każdy pierwszy upadek wydawał się ciosem niemożliwym do udźwignięcia, a jednocześnie był dla mnie częścią przemiany i nawrócenia. Najtrudniejszym upadkiem w moim życiu była choroba syna. Diagnoza uzależnienia dziecka jest dla rodziców diagnozą wstydu, poczucia wzajemnego oskarżania się, wzajemnego obwiniania, litości ze strony innych ludzi, wytykania, stygmatyzacji, cierpienia, bezradności, bezsilności, niemocy, zwątpienia, żalu.

Pojawia się pytanie: Boże dlaczego ja? Dlaczego moje dziecko? Dziś znam odpowiedź: „Dałem Ci doświadczyć namiastkę mojego cierpienia, żebyś zobaczyła jak bardzo Cię Kocham”.

Dzień, w którym mój syn szedł do ośrodka KARAN na leczenie był dla mnie, jako matki, porównywalny do stacji 14 drogi krzyżowej „Pan Jezus złożony do grobu”.

Potrzebowałam dwóch lat terapii indywidualnej, rodzinnej, grup wsparcia, na które uczęszczałam w każdy wtorek o 18:00 na Grodzieńską do Stowarzyszenia KARAN, abym zrozumiała, że mój syn nie umarł. On był obumarły od dawna z powodu braku relacji ze mną, mężem, bliskimi, z powodu kupowania przez nas jego szczęścia pieniędzmi, szukania uznania i akceptacji poza domem. Wreszcie obumarły z powodu uzależnienia.

Pan Jezus umarł na krzyżu, aby mnie, mojego syna, każdego z nas zbawić. Po dwóch latach pobytu w ośrodku KARAN „grób został otwarty”, mój syn dostał szansę nowego trzeźwego życia. Ogromna była moja radość, duma, siła, moc, pewność siebie, ale też zapomnienie czym jest choroba uzależnienia. Dziękuję Bogu, że po ukończonej terapii syna nie zrezygnowałam z pracy nad sobą oraz uczęszczania na grupę wsparcia, ponieważ mój syn wrócił do nałogu.

Drugi upadek jest trudniejszy od pierwszego, bo wracają trudne emocje, bo dochodzi poczucie porażki i świadomość, że choroba uzależnienia nie minie, że będą upadki. Trudno jest przyjąć słowa powtarzane przez terapeutów „rodzic się nie leczy to i dziecko się nie leczy” oraz „zmianę zaczyna się od siebie”.

Podczas drugiego upadku mojego syna, upadłam na kolana, zdjęłam wszystkie maski, stanęłam w prawdzie, uznałam swoją słabość, pokonałam wstyd, lęk przed oceną, porównywanie się z innymi, zazdrość i co najważniejsze odpuściłam „moje na wierzchu”. Ten drugi upadek, choć jeszcze trudniejszy, to moim przypadkiem był zaufaniem Bogu, zawierzeniem Jemu siebie i swojej rodziny: męża, syna, córki z wiarą, wiernością, wytrwałością i pokorą. Dzięki modlitwie różańcowej i wspólnocie Światowej Róży Różańca, Matka Boża jest przy mnie.

Dzięki Stowarzyszeniu KARAN (terapeutom, rodzicom z grup wsparcia, pacjentom, neofitom, seniorom) otrzymuję wsparcie. Dzięki mojemu mężowi jestem bezpieczna, rozwijam się, mam dom pełen akceptacji, zrozumienia i miłości o jakim zawsze marzyłam.

Dzięki drodze krzyżowej jakiej doświadczam, moje drugie małżeństwo jest uratowane, jestem innym człowiekiem, jesteśmy z mężem trzeźwi od ponad 7 lat, nasza córka ma bezpieczny dom i właściwe wzorce rodziców, mój syn otrzymał wolność od mojej toksycznej miłości. Dzięki Bogu, otrzymałam łaskę nawrócenia i przemiany oraz dar dostrzegania Jego miłości w najtrudniejszych chwilach swojego życia.

Jezu Chryste, który upadasz po raz drugi dźwigając krzyż moich grzechów, daj nam rodzicom, rodzinom uzależnionych łaskę stanięcia w prawdzie i odwagę do zwrócenia się po odpowiednią pomoc dla siebie i naszych bliskich.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*

### **Stacja VIII - „Jezus spotyka płaczące niewiasty “**

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Chyba większość z nas gdy widzi, że ktoś cierpi próbuje tę osobę pocieszyć. Łatwo jest nam pocieszać innych, gdy nam nic złego się nie dzieje. Gorzej, gdy my też cierpimy z jakiegoś powodu. Często zamykamy się wtedy w sobie rozpamiętując swoje cierpienie, nie patrząc wtedy na innych. Wydaje się nam, że to MY mamy największy problem i zamykamy serce na cierpienie innych.

Nie dajmy się zwyciężyć swojemu bólowi, zerwijmy z egoizmem.

To właśnie wtedy, idąc za przykładem Pana Jezusa, umęczonego, udręczonego, który sam cierpiąc, pociesza płaczące niewiasty, zapomnijmy o sobie i swoim cierpieniu. Otwórzmy szeroko wrota naszych serc i wyjdźmy innym naprzeciw. Pomagajmy, pocieszajmy...

Takie działanie, często mimowolnie, przynosi ulgę w naszych cierpieniach. Przecież, gdy komuś pomożemy od razu czujemy się lepiej :-]

Panie Jezu, Ty sam nie ludzko cierpiąc, pocieszałeś płaczące niewiasty, wyrwij nas z pęt egoizmu.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*

### **Stacja IX - „Pan Jezus upada po raz trzeci “**

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Trzy upadki Jezusa to trzy okresy w naszym życiu jako rodziców.

Pierwszy upadek Jezusa to dzieciństwo naszych dzieci i nasz brak czasu dla nich, brak naszego bycia przy nich.

Drugi to okres, kiedy nasze dzieci stają się młodymi ludźmi, a my rodzice tracimy u nich autorytet na rzecz idoli ze świata, ulicy.

Trzeci upadek Chrystusa, ten najgłośniejszy, kiedy nasze dzieci zatracają się w narkotykach, alkoholu, pornografii, Internecie.

Sześć lat temu, w okresie Wielkiego Postu, nastąpił mój trzeci upadek, konsekwencja dwóch pozostałych. Mój syn jest uzależniony od narkotyków. Niemoc, bezradność, wstyd, to mnie wtedy przygniotło. Chciałem się podnieść, ale bez tego krzyża, na swój sposób, o własnych siłach, niestety patrzyłem tylko na swój upadek ojcostwa. Wtedy to Pan zaprosił mnie na pustynię, zacząłem szukać Boga i prosić go o pomoc. Jezus pokazał mi jak się podnieść z tego upadku. Postawił na mojej drodze Stowarzyszenie KARAN, a w nim terapię moją i mojej rodziny, oraz Światową Różę Różańca Rodziców, bym umacniał się w modlitwie i zawierzył swoje dzieci Maryi.

Sześć lat temu, w Wielki Poniedziałek, mój syn trafił do ośrodka w Karanie. To był wielki tydzień mojego nawrócenia. Wracając z ośrodka pierwszy raz z żoną modliliśmy się różańcem za nasze dzieci. Teraz też Pan zaprasza mnie na pustynię, abym wejrzał w siebie, pogłębił swoją wiarę i w pełni zaufał Jezusowi.

Ojcowie, matki pomagajcie swoim dzieciom powstać kiedy upadają. Niech wiedzą, że zawsze mogą polegać na swoich rodzicach. Relacje dzieci z rodzicami, a szczególnie z ojcem, mają ogromny wpływ na ich relacje z Bogiem.

Jezu daj mi tę łaskę, abym podnosił się w swoim kryzysie wiary, w swoim grzechu, w swoich relacjach w rodzinie.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*

## **Stacja X - „Pan Jezus z szat obnażony “**

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie*

*Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Brutalnie oderwano Panie szaty od ran na Twoim ciele, wystawiono Cię Panie na widok publiczny, odarto Cię Panie z godności. Jezu Chryste, dziś ja zdejmuję szaty. Bądź uwielbiony Panie.

Cztery lata temu, pewnego dnia moje dziecko po prostu nie wstało z łóżka.

Miał wtedy 16 lat. Ogłosił, że nie ma siły żyć !!!

Nie interesuje go jaka jest pogoda, pora dnia, roku. Nie ma siły wstać, a co dopiero pójść do szkoły i wypełnić swoje obowiązki. Chce umrzeć, bo życie nie ma sensu.!!!

Odrobinę radości daje mu jeszcze kontakt z kolegami, oczywiście wyłącznie przez słuchawki, granie z nimi i spędzanie czasu w świecie wirtualnym. To, jak twierdził, było jedyne co go jeszcze trzyma przy życiu. Nic innego nie ma dla niego znaczenia.

Był to dla nas szok. Zawsze dużo czasu spędzał przy komputerze. Zresztą sami wiecie dziś nie istniejemy bez Internetu. Nawet uczenie się w szkole nie ma prawa bytu bez Internetu.

Rozmawialiśmy z synem, że należy rozróżnić świat wirtualny od rzeczywistości, jak wielkie zagrożenia z tego płyną...itd., itp.

Zawsze otrzymywaliśmy trzeźwą odpowiedź... tak, przecież wiem... nie róbcie ze mnie idioty.

Aż przyszedł TEN dzień.

Świat zawalił się nam, synowi. Wszystko pękło. Byliśmy w rozpacz. Nie wiedzieliśmy co robić. Ani prośbą, ani groźbą nie dawał się namówić na wyjście do lekarza. Spał, płakał, grał... byłem pewna, że jak odetnę Internet, to sobie coś zrobi.

Szukaliśmy z mężem pomocy u różnych psychiatrów, psychologów. Chodziliśmy do nich oczywiście tylko my, nie syn. Załatwiliśmy ze szkołą nauczanie indywidualne {porażka}. Po jakimś czasie syn dał się wreszcie namówić na kontakt z psychiatrą i psychologiem. Specjaliści leczyli depresję, kompletnie bagatelizując temat uzależnienia. Na próżno. Syn coraz częściej miał myśli samobójcze, bał się ludzi, bał się wychodzić z domu. Do końca życia nie zapomnę, jak pokazywał mi na słuchawkach jak wiąże się pętle, jak błagał, żeby mu kupić tabletki, aby mógł ze sobą skończyć. Był na krawędzi, a my bezradni.

Jestem osobą głęboko wierzącą. Gorąco modliłam się za moje dziecko. Polecaliśmy go z mężem Matce Bożej pielgrzymując w sierpniu na Jasną Górę. Jednocześnie motaliśmy się w swojej bezsilności. Nie mieliśmy z kim o tym pogadać. Wszyscy współczuli, ale rozkładali ręce. Znajomi bali się do nas dzwonić – bo, co by nam mieli powiedzieć. Trwało to około dwóch lat.

Jestem bardzo zaangażowana w życie swojej pallotyńskiej parafii i pewnego dnia zostałam poproszona o przyjazd na plebanię, bo ktoś chce ze mną porozmawiać. Był to x. Paweł, x. Jerzy i Agnieszka. Zaczęli przekonywać mnie do założenia Róży Różańcowej w Wałbrzychu. Przyznając podeszłam do tego bardzo sceptycznie. Podobno jestem jednym z największych „oporników” ;-)

Oni w ogóle nie mieli pojęcia, że rozmawiają z osobą, którą dotyka taki problem. Nie można było tego zinterpretować inaczej jak działanie Ducha Świętego. Pan czuwał nade mną i moją rodziną. Przysłał



wspaniałych ludzi właśnie w tym czasie, kiedy najbardziej ich potrzebowałam, kiedy byłam na skraju załamania, kiedy już niemal całkiem straciłam nadzieję.

Nasze życie zmieniło się diametralnie. Rozpoczęliśmy z mężem terapię u świetnej terapeutki w Karanie we Wrocławiu. Kilka miesięcy szykowaliśmy się na działania, jakie mieliśmy podjąć względem naszego syna. Na początku, było mi bardzo trudno wbić sobie do głowy, że moje dziecko jest uzależnione, potem pokonać lęk przed tym, co musimy zrobić, aby mu pomóc. Ciągle walczę z poczuciem winy.

Obecnie mój syn zakończył terapię we Wrocławiu w Karanie. Poszedł do szkoły. Uśmiecha się, zaczął dbać o siebie, ma palny na przyszłość. Walczy !!!

My, jako rodzice, spotykamy się na Grupie Wsparcia. To było niesamowite przeżycie, gdy usłyszałam od kogoś z grupy, że mnie rozumie, bo też podobne sytuacje przeszedł, że będzie dobrze, bo im się udało i nam też się uda.

Modlimy się wspólnie całą rodziną i z innymi wspaniałymi ludźmi w Światowej Róży Różańca. W tej chwili w Wałbrzychu działają już dwie Róże ☺

Jednego jestem pewna. Pan ma względem nas wspaniały plan. I wydawało się, że jest beznadziejnie i nic można więcej zrobić, ale ON nas nie zostawi.

Stawia na naszej drodze odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie. Spadają jak z kosmosu ;-)

Dlatego musimy UFAĆ, WIERZYĆ, MODLIĆ SIĘ i wypatrywać znaków od NIEGO.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezus Chryste zmiłuj się nad nami*

#### **Stacja XI - „Jezus przybity do krzyża“**

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie*

*Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech. To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech. To nie gwoździe Cię trzymały lecz mój grzech.

Jezu, widzisz mój ból, moje cierpienie, gdy zmagam się z chorobą mojego dziecka. Jak mój syn nie daje sobie rady z uzależnieniem, chorobami psychicznymi. Pomóż mi nauczyć się być konsekwentnym w walce z uzależnieniem dziecka, daj mi siłę i odwagę, abym pozwoliła ponosić konsekwencje mojemu dziecku.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezus Chryste zmiłuj się nad nami*

#### **Stacja XII - „Pan Jezus umiera na krzyżu“**

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie*

*Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Patrzeć na śmierć swojego dziecka w milczeniu, rozpacz, smutku, bezradności to ból nie do opisania. Bez modlitwy i miłości Boga nie można takiego niewyobrażalnego cierpienia znieść. Syn, który chce umrzeć dla świata kłamstwa, pozoru fałszu i zdrady. Jego śmierć jest krzykiem rozpacz, aktem odwagi. Nie chce biernie patrzeć na krzywdę swojej Matki. Dziękuje Ci Boże za odwagę mojego syna, który poświęcił swoje zdrowie, bo nie chciał życia udawanego. Syna, który zerwał kurtynę obłudy i zdrady. Runął dom, maski opadły, ugięły się nasze kolana. Boże, wybacz nam. Maryjo, miej nas w swojej opiece. Proszę Matko Boża Maryjo, Panno Różańcowa ratuj nas.

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezus Chryste zmiłuj się nad nami*

### Stacja XIII - „Jezus zdjęty z krzyża“

***Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył***

Nie jestem w stanie wyobrazić sobie bólu Matki Jezusa, gdy trzymała na rękach zmaltratowane ciało Syna. Mimo, że każda komórka Jej organizmu przeszyta została bólem, nigdy nie zlorzeczyła Bogu, wszystko przyjmowała z ufnością. Na pewno wierzyła, że to wszystko odmieni się, że Zmartwychwstanie.

Identyfikuję się z cierpieniem Maryi, którego doświadczałam ponad 12 lat temu, z bólem, który chwilami był nie do zniesienia, gdy patrzyłam na umieranie swojego syna, którego zabijały narkotyki. Jak to, moja miłość umiera? Jego narodziny były spełnieniem moich najskrytszych marzeń, był lekiem na ból, jakiego doświadczałam przez alkoholizm mojego ojca, emocjonalną nieobecność mojej matki zatopionej w swoich problemach.

Nie mogłam sobie wyobrazić, że stracę syna, walczyłam, szukałam rozwiązań, miotałam się. Zadawałam sobie pytania „dlaczego ja?”, „Boże gdzie jesteś?”, „nie kochasz mnie?”. Czułam się bezradna, byłam zła na Pana Boga, na cały świat.

Cierpienie upokarzało mnie, przygniatało ciężarem bolesnych przeżyć, napawało lękiem. Przechodziłam okresy kryzysu, buntu, który osłabiał moją wolę, przeżywałam chwile bezradności, przerażenia, zniechęcenia i samotności, na pomoc męża nie mogłam liczyć, zmagiał się z własnym uzależnieniem.

W końcu padłam na kolana – moją jedyną modlitwą był znak krzyża i łzy. Na nic innego nie było mnie stać.

I Bóg wysłuchał mnie. Na mojej drodze stanęli Boży posłańcy - Ksiądz Paweł, Ela, Adam, Małgosia, przyjaciele z czwartkowej, „karanowskiej” grupy wsparcia i wielu innych. Zapisali się oni trwale w moim sercu. Korzystałam z ich wiedzy i doświadczenia, odzyskałam nadzieję, nie byłam sama.

Zrozumiałam, że kochałam syna chorą miłością, nadopiekuńczyą, uświadomiłam sobie, że nieświadomie krzywdziłam swoje dziecko, sprzątając za niego, wyręczając, organizując mu czas, usprawiedliwiając niewłaściwe zachowania, kupując wszystko czego pragnął, zaspokajając każdą jego zachciankę. Osaczyłam go, alkoholizm męża, moje współuzależnienie „zaowocowało” jego narkomanią.

W swojej terapii i na grupie wsparcia uczyłam się „zdrowej miłości”, pokory i zaufania do Pana Boga. Mój krzyż nie był już taki ciężki, po cierpieniach przyszła ulga. Trudne doświadczenie wychodzenia ze współuzależnienia pomogło mi z większą wrażliwością spojrzeć na siebie oraz drugiego człowieka, ale przede wszystkim zaprowadziło mnie do Boga.

Uwierzyłam, że Bóg, z wszystkich trudnych, a niejednokrotnie beznadziejnych, sytuacji może wyprowadzić wielkie dobro. Dziś wiem, że Bóg mnie nie zostawił, że czekał aż się do niego zwrócę po pomoc, trwał przy mnie będąc obecnym w każdym człowieku, którego postawił na mojej drodze, dał mi siłę i moc, by przejść zwycięsko przez trudne sytuacje.

Postanowiłam oprzeć się na Maryi – Matce matek, na Niej oprzeć swoje macierzyństwo. Każdego dnia uczę się od Niej jak z ufnością i wiarą odpowiadać Panu Bogu swoje „fiat”, mimo trudności i chęci ucieczki od nich.

Każdego dnia, w modlitwie różańcowej, powierzam Matce Bożej mojego syna prosząc o łaskę trwania w trzeźwości i przemianę serca, dziękuję za jego „zmartwychwstanie”, bo dzięki leczeniu uwolnił się od uzależnienia i cieszy się życiem, a w moim sercu zagościły pokój i radość.

Stojąc przy tej stacji uczę się od Maryi właściwej hierarchii miłości i staram wziąć do serca słowa świętego Augustyna - *Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu.*

***...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami***

## Stacja XIV - „Pan Jezus do grobu złożony“

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie  
Żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył*

Znieruchomiałam.

Jezu! Patrzę jak wkładają Twoje umęczone, poranione ciało do grobu, a przecież mówiłeś, że pomożesz mi w niesieniu mojego krzyża lęku, cierpienia, niepewności.

Ciemność, cisza, pustka, a we mnie tysiące kłębiących się pytań: dlaczego, dlaczego, dlaczego?

A ty Jezu, swoją trwającą trzy dni śmiercią jakbyś chciał mi powiedzieć: Zatrzymaj się! Uciszyć swoje serce, wystarczy, że posiedzisz przy mnie w ciszy. Zaufaj mi!, Bądź cierpliwy!

Jak być cierpliwym, Jezu, kiedy to wszystko tak boli?

«Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». (2 Kor 12, 9)

Jezu ufam Tobie!

*...Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami*

Jezu, droga krzyżowa z Tobą już się skończyła. Za chwilę rozpocznie się moja codzienna droga krzyżowa, będę dźwigać własny krzyż.

**Jezu,**

pomóż mi **uwierzyć**,

pomóż mi **zaufać**,

pomóż mi **cierpliwie nieść ten krzyż**,

aż do **Poranka Zmartwychwstania**.